

Agnieszka, Marek Szajda

Klasztor wpisany w krajobraz wyspy

Wrocławski Rocznik Historii Mówionej 6, 159-189

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

s. Agnieszka OCD

Klasztor wpisany w krajobraz wyspy



opracowanie

Marek Szajda

[Wrocław]

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik VI, 2016
ISSN 2084-0578

Wstęp

Islandia z perspektywy współczesnego Polaka wciąż jest odległym, niezbyt dobrze znanym krajem, mimo że od kilku już lat Polacy stanowią najliczniejszą mniejszość na tej wyspie zamieszkałej przez około 300 tysięcy mieszkańców. Ta zwiększająca się każdego roku liczba emigrantów zarobkowych z Polski na Islandię była jednym z powodów podjęcia badań o charakterze socjologicznym¹, między innymi szczegółowych studiów dr Małgorzaty

¹ Najważniejszymi projektami badawczymi dotyczącymi Polskich migrantów na Islandii były: projekt badawczy „Integracja czy asymilacja? Strategie stawania się członkiem nowej wspólnoty: przypadek polskich imigrantów w Islandii” realizowany przez Collegium Civitas oraz The Research Center on International Migration and Ethnic Relations w latach 2009–2011; projekt badawczy „Mobilność i migracje w dobie transformacji – wyzwania metodologiczne” prowadzony między 2008 i 2011 rokiem przez Ośrodek Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego; projekt badawczy „Migranci pracownicy z Europy Środkowo-Wschodniej w krajach nordyckich: wzorce migracji, warunki pracy i praktyki rekrutacji” koordynowany przez Institute for Applied International Studies in Oslo w latach 2011–2012; projekt badawczy „Leisure practices and perception of nature. Polish tourist and migrants in Iceland” współtworzony przez badaczy z Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Islandzkiego między 2013 a 2015 r. Zob.: R. Raczyński, *Polacy w Islandii. Aktywność społeczno-polityczna*, Gdańsk 2015, s. 14–16.

Budyty-Budzyńskiej z 2010 r.² W 2015 r. Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” z Wrocławia we współpracy z The Icelandic Research Centre for Innovation and Economic Growth zrealizował projekt badawczy „Polacy na Islandii”, przeprowadzony w ramach większego projektu „*Oral history* – dziedzictwo kulturowe Polski i Islandii uchwycone w ludzkich słowach”³. W jego ramach nagrana została prezentowana poniżej relacja⁴.

Siostra Agnieszka OCD, karmelitanka, jest jedną z kilkunastu zakonnic przebywających na stałe w Islandii⁵, która jest krajem w większości protestanckim⁶. Jej pobyt na wyspie trwa już niespełna 32 lata, co czyni ją jedną z najdłużej zamieszkujących ten kraj Polek. Historia przyjazdu s. Agnieszki na wyspę jest ściśle związana z jej życiem zakonnym: po krótkim pobycie we wspólnocie w Elblągu wraz z kilkoma zakonnicami udała się do Hafnarfjörður, gdzie do dziś istnieje jedyny na wyspie katolicki klasztor.

Niniejsza relacja historii mówionej została przeprowadzona 20 sierpnia 2015 r. przez Karolinę Żłobeką i Marka Szajdę⁷. Kontakt z siostrą i nagranie wywiadu było możliwe dzięki pomocy polskiego duszpasterza, ks. Piotra Zielińskiego, a rozmowę przeprowadzono w specjalnie przygotowanym dla gości pokoju połączonym z klauzurową częścią budynku. Podczas całego spotkania s. Agnieszka OCD była oddzielona kratą od przeprowadzających wywiad, zgodnie z karmelitańską regułą życia zakonnego.

² Wynikiem tych badań była publikacja zbiorowa *Integracja czy asymilacja? Polscy imigranci w Islandii*, red. M. Budyty-Budzyńska, Warszawa 2011. Warto odnotowania w tym obszarze jest też opracowanie *Islandia. Wprowadzenie do wiedzy o kulturze i społeczeństwie*, red. R. Chymkowski, W. K. Pessel, Warszawa 2009, oraz opracowanie Anny Wojtyńskiej, zob. przyp. 28.

³ Projekt finansowany z funduszy EOG, pochodzących z Islandii, Lichtensteinu i Norwegii oraz ze środków krajowych.

⁴ Więcej o projekcie badawczym zob. H. Gospodarczyk, R. Rydzewski, M. Szajda, K. Żłobek, *The experience of migration of Poles in Iceland*, w niniejszym tomie.

⁵ Obecnie w gronie polskich sióstr przebywających na wyspie są również dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości. W Islandii znajduje się jeszcze kilka sióstr z Filipin.

⁶ Religią dominującą na wyspie jest Ewangelicko-Luterański Kościół Islandii. Według statystyk katolicy stanowią ok. 3,5% populacji Islandii. Por.: R. Raczyński, *op. cit.*, s. 194.

⁷ Archiwum Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, AHM-akcesja, relacja s. Agnieszki OCD, 20 VIII 2015 r. (sporządzili Karolina Żłobeką i Marek Szajda).

Opowieść karmelitanki dotyczy głównie jej pobytu na wyspie, co na tle innych relacji polskich emigrantów czyni ją o tyle wyjątkową, że s. Agnieszka niemal cały ten czas spędziła w murach klasztoru. Szczegółowo opisuje ona okoliczności przybycia sióstr do Islandii, charakteryzując przy tym wyspę oraz jej mieszkańców – otwartych, niezależnych i muzykalnych. Charakteryzuje przy tym klimat Islandii, który bardzo wpływa na rytm życia na wyspie, a także kontakty z okolicznymi mieszkańcami odwiedzającymi klasztor i stosunek luterkańskiej ludności do katolickich sióstr.

W swej relacji s. Agnieszka wiele miejsca poświęca innym Polakom i ich pobytowi na Islandii. Ciekawy jest tu szczególnie wątek uchodźców z obozu przejściowego z Austrii, którzy przylecieli do Keflavíku w 1982 r.



Siostra Agnieszka
OCD i Marek
Szajda podczas
nagrywania
relacji,
Hafnarfjörður,
sierpień 2015.
Fot. K. Żłobicka,
Archiwum OPIP.

Obecnie wiele z tych osób opuściło Islandię, udając się m.in. do USA. Z perspektywy zakonnicy wyjątkowa jest też grupa polskich muzyków, którzy od wielu lat pracują w orkiestrze filharmonii w Reykjavíku, a przybyli na wyspę głównie w latach 80. XX w. Kolejne fale migrantów z Polski s. Agnieszka charakteryzuje na tle sytuacji gospodarczej Islandii i jej specyficznego rynku pracy.

Niektóre informacje na temat karmelitańskiego klasztoru na Islandii i przylotu sióstr z Polski pojawiły się kilka lat temu w artykule Rafała Raczyńskiego⁸. Niniejsza relacja znacznie poszerza wiedzę na ten temat, m.in. osobistą perspektywę jednej z uczestniczek tych wydarzeń, która mimo obecności i życia na wyspie, przygląda się jej jednak trochę z zewnątrz, bo z zamkniętego klasztoru. To pozwala siostrze wysnuwać ciekawe wnioski, dotyczące zarówno Islandczyków, jak i Polaków.

Na potrzeby niniejszego opracowania transkrypcję relacji poddano korekcie językowej, usuwając powtórzenia i monosylaby, których brak nie zakłóca prezentowanej treści. Aby lepiej przedstawić dynamikę wywiadu, pozostawiono pytania kierowane do świadka historii przez prowadzących rozmowę (zapisane kursywą), a w nawiasach kwadratowych umieszczono informacje o pojawiających się w trakcie rozmowy emocjach lub brakujące słowa, co pomaga lepiej zrozumieć sens prezentowanej wypowiedzi. W przypisach zamieszczono dodatkowe wyjaśnienia oraz ważne odwołania bibliograficzne. Niniejsze opracowanie relacji nie było konsultowane, autoryzowane przez świadka historii.

* * *

Relacja s. Agnieszki OCD

Czy mogłaby Siostra opowiedzieć nam, jak to się stało, że trafiła Siostra do Islandii?

Jestem Karmelitanką Bosą z Klasztoru Niepokalanej Pani Jasnogórskiej i Świętego Józefa w Hafnarfjörður na Islandii⁹. Ten klasztor istnieje od 1939 r., ale w [19]83 r. wyjechała grupa sióstr, która była tutaj poprzednio z Holandii¹⁰. Zaszła potrzeba sprowadzenia tutaj nowych sióstr i właśnie

⁸ R. Raczyński, *Elbląski ślad – klasztor Mniszek Karmelitanek Bosych w Hafnarfjörður*, „Tygiel”, nr 69 (4/2013), s. 63–68. Autor opisuje w nim m.in. historię przyjazdu sióstr na wyspę oraz ich życie codzienne.

⁹ Klasztor mieści się przy ul. Olduslod 37 w Hafnarfjörður k. Reykjavíku.

¹⁰ Idea powstania klasztoru żeńskiego związana była z rozwojem katolicyzmu w Is-

było poszukiwanie takich siostr karmelitanek, czyli mniszek, dla Islandii. Prymas Glemp¹¹ zwrócił się do Karmelu w Elblągu¹², ponieważ tam było sporo powołań, sporo siostr we wspólnocie, czy siostry nie są gotowe podjąć takiego wyzwania i przyjechać na Islandię, żeby tutaj się osiedlić w Karmelu¹³. Oczywiście, jeżeli chodzi o Karmel, jest to specyficzne [miejsce], są to wspólnoty, bo każdy klasztor jest autonomiczny i jeżeli jakaś dziewczyna wstępuje do danego klasztoru, to jest w nim na całe życie¹⁴. Więc jeżeli chodziło o wyjazd na Islandię, potrzebna była dobrowolna zgoda poszczególnych siostr. Ja byłam wtedy w nowicjacie¹⁵ i pomyślałam o tym, że to jest takie wyzwanie Jezusa i nie mogę mu odmówić czegoś takiego, żeby wyjechać też z ojczyzny. Nie tylko wyrzec się dla Niego różnych innych rzeczy, ale też ojczyzny i kontaktów z rodziną, bo trzeba powiedzieć, że w [19]84 r. były to jeszcze czasy komunistyczne i bardzo był utrudniony kontakt z zagranicą. Jako przykład podam, że już po przyjeździe tutaj mama jednej z siostr chciała porozumieć się telefonicznie, to na połączenie czekała tydzień i otrzymała je o drugiej w nocy, także takie to były realia. Więc w tamtych czasach taki wyjazd dla nas oznaczał brak kontaktu z rodziną i w ogóle, jakby taki wyjazd do bardzo misyjnego kraju¹⁶.

landii. Już w 1929 r., kiedy to poświęcono kościół katedralny pw. Chrystusa Króla w Reykjavíku, miejscowy biskup zaczął poszukiwania zgromadzenia zakonnego, które chciałoby założyć nową wspólnotę na wyspie. Ostatecznie pozyskano Karmelitanki z holenderskiej diecezji Haarlem, które przybyły do Islandii 1 III 1939 r. z misją założenia nowego Karmelu. Siostry wróciły do rodzinnego kraju w 1983 r. Por.: <http://www.karmel.is/index.html> (dostęp: 10 II 2016 r.).

¹¹ Kardynał Józef Glemp (1929–2013) – polski prezbiter (1956), biskup katolicki (1979) i kardynał (1983), prymas Polski w latach 1981–2009; por.: *Konferencja Episkopatu Polski. Informator 2013*, red. zespół KEP, Tarnów 2013, s. 33, 51.

¹² Właściwie Karmel pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Elblągu, zob. <http://www.karmelelblog.pl/> (dostęp: 10 II 2016 r.).

¹³ Z pewnością kardynał Glemp znał siostry z elbląskiego klasztoru z okresu swoich rządów diecezją warmińską w latach 1979–1981.

¹⁴ Szczegóły życia zakonnego siostr karmelitanek określone są w Regule, Konstytucjach zgromadzenia oraz w pismach założycielki, św. Teresy z Avila, zob. *Konstytucje*, [w:] Teresa z Avila, *Dzieła mniejsze*, Kraków 2014, s. 249–273; *Sposób wizytowania klasztorów*, [w:] *ibidem*, s. 275–303.

¹⁵ Nowicjat jest kolejnym po postulacie etapem formacyjnym w zgromadzeniach zakonnych. We wspólnotach karmelitańskich trwa zazwyczaj dwa lata.

¹⁶ Sformułowanie „kraj misyjny” w XX w. było dość powszechnie używane również w kontekście dawnych krajów katolickich, które stały się protestanckie.

Więc przyjechała tutaj w marcu 1984 r. grupa polskich mniszek, Karmelitanek Bosych, i ja byłam w tej grupie. W taki sposób się tutaj znalazłam, podobnie jak może jeszcze i inne siostry. Ale cóż było wtedy charakterystyczne dla Islandii. Wiemy o tym, że Islandia jest bardzo małym krajem wyspiarskim¹⁷. Wszyscy wiedzą, że wyspiarze też mają specyficzne podejście do życia, do swojego kraju i do swojego patriotyzmu, a jeżeli chodzi o Islandczyków, jest to jeszcze tym bardziej specyficzne, że Islandię zasiedlili Wikingowie, którzy uciekali z Norwegii, ponieważ nie chcieli się poddać królowi norweskiemu¹⁸. W tym czasie, około 874 r., był pierwszy król – jeden z Wikingów ogłosił się królem w Norwegii, był to Harald Pięknowłosa¹⁹. I niektórzy Wikingowie, każdy z nich był panem na własnej posiadłości, nie chcieli się poddać jego władzy, więc uciekali z Norwegii i osiedlali się tutaj na Islandii.

Islandczycy całkowicie cenią sobie niezależność, są absolutnie... Zresztą nawet, ja tak może za dużo tych dygresji podaję, ale tak mi się to kojarzy z bardzo znaną książką, bardzo. Właściwie jedynym laureatem Nagrody Nobla na Islandii to jest Halldór Laxness²⁰. I on napisał książkę *Sjálfstætt fólk*, co nie wiem, na pewno ta książka jest przetłumaczona też na język polski²¹, ale to oznacza „niezależni”. Nie wiem, jaki jest dokładnie tytuł w języku polskim, jak to jest przetłumaczone, gdzie on mówi jak, do jakiego

¹⁷ Odnośnie zarówno do obszaru, jak i populacji Islandii.

¹⁸ Okres ten nazywany jest na Islandii *landnamstiden* – „czasem zajmowania ziemi”. Por.: G. Szelągowska, *Od kolonii do państwa niepodległego. Islandia od XII do XX wieku*, [w:] *Islandia. Wprowadzenie...*, s. 32.

¹⁹ W okresie rządów króla Haralda Pięknowłosego część jego poddanych, niezadowolona z decyzji podejmowanych przez władcę, uciekała z ziem norweskich, głównie na pobliskie wyspy. W ten sposób nasiliła się kolonizacja m.in. Szetlandów, Orkadów, Hebryd, Wysp Owczych oraz Islandii. Być może częściowo migracje te miały związek z bitwą pod Hafrsfjordem (872 r.). Zob.: W. Chrzanowski, *Harald Pięknowłosa (ok. 850–933). Król Wikingów. Postać władcy norweskiego na kartach „Heimskringli” Snorriego Sturlussona*, Kraków 2011, s. 99–101, 118–120.

²⁰ Halldór Kiljan Laxness (1902–1998) – islandzki pisarz, prozaik, autor dzieł opisujących specyfikę kulturową oraz życie codzienne Islandczyków, m.in. powieści *Sjálfstætt fólk* (pol. *Niezależni*) z lat 1934–1935. W 1955 r. otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury „za wyrazistą moc epicką, która odrodziła wielką sztukę prozatorską Islandii”. Por.: http://www.nobelprize.org/nobel_prizes/literature/laureates/1955/laxness-bio.html (dostęp: 10 II 2016 r.).

²¹ Halldór Kiljan Laxness, *Niezależni. Saga islandzkiej doliny*, Warszawa 1956.

stopnia Islandczycy nie chcą się poddawać władzy innych. Więc oni tu zawsze chcieli tworzyć taką swoją społeczność, niezależną od nikogo. Utworzyli w 930 r. już parlament²², nie w 1900, tylko 930 r., tak że oni zawsze chcieli być niezależni. I Islandczycy niesamowicie dbają o interesy swojego kraju, pomimo tego, że na przestrzeni wieków była tutaj bardzo różna sytuacja. Katastrofalne wybuchy wulkanów, jak koniec XVIII w., kiedy wyginęła jedna trzecia ludności z powodu trujących gazów²³, potem głodu, ale Islandczycy zawsze trwali, zawsze chcieli być po prostu niezależnym tutaj narodem. W związku z tym, oni też zawsze dbają o interes swojego kraju i między innymi przekłada się to na to, że nigdy nie otwarli w ten sam sposób; pomimo, że Islandia jest bardzo zbliżona pod względem mentalnym, gospodarczym, przepisów prawa do Skandynawii, bardzo swoje przepisy upodabnia do przepisów Skandynawii, nigdy nie otwarła swoich granic w taki sposób jak Skandynawia, czy inne kraje zachodniej Europy, na emigrantów.

Więc kiedy ja tutaj przyjechałam w [19]84 r., muszę powiedzieć, że Polaków można by policzyć na palcach obu dłoni może. W każdym razie na pewno tak przed wojną jeszcze, drugą wojną światową, Islandia była bardzo biednym krajem, więc nawet nie była atrakcyjna dla imigrantów²⁴. Jeżeli chodzi o obcokrajowców, to może byli tu jacyś Duńczycy. Czasem jacyś, ponieważ Islandia była zawsze, te wody wokół Islandii, cudownym łowiskiem ryb, więc też tutaj zaglądali zawsze marynarze francuscy, angielscy, niemieccy. Nawet tutaj Hanza²⁵ miała dosyć duże kontakty. Więc pod tym względem Islandia może miała jakieś kontakty, czy mieszkali tutaj jacyś obcokrajowcy, natomiast nie była w tych czasach atrakcyjna, dlatego, żeby polepszyć sobie byt i tutaj przyjechać. Ale po II wojnie światowej nastąpił

²² Tak zwany *Althing* – zgromadzenie dysponujące władzą ustawodawczą i sądowniczą, powołane przez islandzkie rody. Por.: G. Szelągowska, *op. cit.*, s. 32.

²³ W latach 1783–1784 duże szkody wywołała erupcja wulkanu Laki położonego na południu Islandii. Por.: M. Dąbski, *Dymiąca wyspa okiem przyrodnika*, [w:] *Islandia. Wprowadzenie...*, s. 28.

²⁴ Owe zapóźnienia były widoczne nie tylko w gospodarce, ale i w demografii. Słaba kondycja ekonomiczna kraju spowodowała powszechne w końcu XIX w. emigracje. W latach 1870–1914 wyspę opuściła około 1/8 mieszkańców. Zob.: G. Szelągowska, *op. cit.*, s. 38–42.

²⁵ Chodzi o związek hanzeatycki skupiający w celach handlowych miasta europejskie, funkcjonujący w okresie późnego średniowiecza i nowożytności.

gwałtowny rozwój. Islandia dużo zyskała na II wojnie światowej²⁶ i zaczęła się szybko bogacić, ale mimo to Islandczycy utrzymali taką wielką ostrożność w przyjmowaniu obcokrajowców.

Jeżeli chodzi o Polaków, w [19]84 r. było ich [na Islandii] niewiele. Kilku [przyjechało] po stanie wojennym²⁷. Islandia przyjęła chyba trzy rodziny polskie z obozu przejściowego w Austrii, z tym, że wszystkie te trzy rodziny już nie mieszkają na Islandii. Wyprowadzili się do Stanów [Zjednoczonych] czy do Szwecji²⁸. Oprócz tego były może trzy Polki, które wyszły za mąż za Islandczyków. Jedna z nich znalazła się tutaj, przyjechała jako pomoc domowa w ambasadzie, i ona sprowadziła dwie swoje koleżanki, które też wyszły za mąż za Islandczyków. Oprócz tego jeszcze była pani Halinka Bogatyńska²⁹, która wyszła za mąż za Islandczyka, którego spotkała w Anglii. Pani Halinka była z wykształcenia geologiem i była tutaj bardzo dobrze przyjęta. Pracowała właśnie w Instytucie Geologii. Wiadomo, że Islandia, jeżeli chodzi o geologów, ma duże potrzeby. Ona akurat nie pracowała w takim kierunku, bo tu wielu wulkanologów jest, ale ona była zatrudniona w jakimś instytucie związanym z wodą. Nie pamiętam dokładnie, czym ona się zajmowała. Ona obecnie też mieszka w Stanach.

W latach 80. [XX w.] przybyło na Islandię sporo muzyków, ponieważ Islandczycy są niezwykle muzykalnym narodem i bardzo wielu Islandczyków, niezależnie od tego, jaki posiada zawód, śpiewa w chórach³⁰. Nawet

²⁶ Tuż po zajęciu Danii przez III Rzeszę, w obawie przed zajęciem Islandii, Wielka Brytania zdecydowała o umieszczeniu swoich wojsk na wyspie. 10 maja 1940 r. brytyjskie wojsko, w liczbie ok. 25 tys., dotarło do Islandii. W kolejnym roku do oddziałów dołączyły również siły amerykańskie i kanadyjskie. Miało to bezpośredni wpływ na rozwój nastrojów niepodległościowych oraz na późniejszą proklamację niezależnej republiki Islandii 17 VI 1944 r. Zob.: B. Piotrowski, *Skandynawia powojenna. W cieniu państwa opiekuńczego. 1944–1975*, Poznań 2015, s. 101–102.

²⁷ Stan wojenny w Polsce został wprowadzony 13 XII 1981 r. i zniesiony 22 VII 1983 r.

²⁸ W 1982 r. Islandia przyjęła 26 Polaków, uchodźców politycznych, z obozu przejściowego z Austrii, którzy trafili tam na skutek wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, a wyjechali na Islandię dzięki zaangażowaniu islandzkiego oddziału Czerwonego Krzyża. Zob.: A. Wojtyńska, *Historia i charakterystyka migracji z Polski do Islandii*, [w:] *Integracja...*, s. 31. Rafał Raczyński podaje liczbę 23 uchodźców. Por.: R. Raczyński, *Polacy...*, s. 108.

²⁹ Osoba bliżej nieznana.

³⁰ Por.: E. Murawska, *Wokół muzyki islandzkiej*, [w:] *Islandia. Wprowadzenie...*, s. 191–192.

tworzone są spontanicznie takie chóry. Jako przykład podam: nasz sąsiad, który jest prawnikiem³¹, codziennie chodzi na basen, rano, i spontanicznie utworzył się tam, może za jego przyczyną, nawet taki chór basenowy. Kąpiąc się, czy siedząc w jakimś gorącym tam [źródle], ponieważ wiadomo na Islandii w basenach jest gorąca woda z gejzerów, śpiewają razem. Więc jeżeli odwiedzają nas jakieś grupy, jakieś dzieci ze szkoły, przedszkola, jakieś grupy, które przypadkowo się spotykają i normalnie nie śpiewają razem, są w stanie przepięknie na głosy śpiewać, z marszu można powiedzieć. Islandczycy są niezwykle muzycalni i w związku z tym zawsze tutaj była potrzeba, duża potrzeba nauczycieli muzyki. Bo to, co jest charakterystyczne dla Islandii, to w każdej najmniejszej miejscowości, osadzie jest basen i w każdej najmniejszej społeczności jest chór. Więc to są, można powiedzieć, dwie bardzo charakterystyczne cechy dla Islandczyków.

Ci muzycy to są do tej pory. Wielu z nich jest nauczycielami muzyki w różnych częściach Islandii, także w Reykjavíku, ale także w Akureyri i tutaj na zachodzie Islandii, w innych miejscach. Więc ta druga grupa Polaków, która tu przybyła, to właśnie muzycy. Dodam jeszcze, że było trzech skrzypków, którzy pracowali w orkiestrze symfonicznej w Reykjavíku. Jeden z nich był ożeniony z Islandką, ale on już nie żyje, natomiast ci dwaj pozostali nadal grają w orkiestrze. I jeden z nich, Szymon Kuran³², który właśnie nie żyje, był bardzo ceniony, był koncertmistrzem wielokrotnie, był kompozytorem też i jest znaną postacią tutaj na Islandii. Oprócz tego Zbyszek Dubik³³, który nadal pracuje w orkiestrze, ma żonę śpiewaczkę operową. Ich dzieci już się czują, są, utożsamiają raczej z Islandią, chociaż regularnie odwiedzali

³¹ Osoba bliżej nieznaną.

³² Szymon Kuran (1955–2005) – kompozytor, skrzypek, muzyk jazzowy związany z Polską i Islandią. Ukończył studia muzyczne w klasie skrzypiec w Akademii Muzycznej w Gdańsku; w latach 1981–1983 zatrudniony w Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, od 1984 r. przebywał w Islandii, gdzie pracował w stołecznej Orkiestrze Symfonicznej na stanowisku drugiego koncertmistrza. W 1991 r. otrzymał obywatelstwo islandzkie, a trzy lata później prestiżową nagrodę artysty roku. Zmarł w Reykjavíku. Zob.: http://www.polmic.pl/index.php?option=com_mwosoby&view=czlowiek&id=494&lang=pl (dostęp: 10 II 2016 r.).

³³ Zbigniew Dubik jest absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku w klasie skrzypiec (1983 r.). Od 1988 r. jest zatrudniony w Islandzkiej Orkiestrze Symfonicznej, gdzie pełni funkcję koncertmistrza. Członek m.in. Caput Ensemble oraz Bernardel String Quartet. Zob.: <http://www.sinfonia.is/sinfoniuhljomsveitin/hljomsveitin/hljomsveitin/persona/22/fyrirtaeki/1> (dostęp: 10 II 2016 r.).

Polskę. Alina³⁴ otrzymała w zeszłym roku chyba bardzo prestiżową nagrodę za rolę swoją w operze. Oprócz tego obydwójce są też nauczycielami muzyki. Ona uczy śpiewu, a on gry na skrzypcach. Więc to jeżeli chodzi o muzyków polskich, którzy mają też swoje osiągnięcia, a trzeba dodać, to jest wiadome, że jeżeli się jest w obcym kraju i jeszcze tak jak zaznaczyłam, Islandczycy są tak wyspiarsko dumni ze swojego kraju, tak bardzo niezależni, więc jeżeli chce się tu [być], ma się jakieś osiągnięcia, to trzeba mieć dużo większe osiągnięcia niż rodowici Islandczycy, żeby otrzymywać takie nagrody i być tak docenionym.

Taka duża fala Polaków zjawiła się tutaj dopiero po wejściu Polski do Unii Europejskiej i otwarciu się rynku islandzkiego na zatrudnianie obcokrajowców. Jak wspomniałam, przed wojną Islandia była bardzo biednym krajem, natomiast nastąpił bardzo, bardzo szybki i gwałtowny rozwój po II wojnie światowej, co przełożyło się niestety na to, że Islandczycy bogacili się i zaczęli niechętnie podejmować niektóre prace. W związku z tym Polacy głównie są zatrudniani w przetwórstwie rybnym i w budownictwie³⁵. Oczywiście w innych dziedzinach też. Są też Polacy, którzy dobrze opanowali język islandzki i mają możliwość zatrudnienia nawet w swoim zawodzie, z tym, że wielu Polaków przyjeżdża tutaj tylko czasowo i na czasową pracę i nawet nie przykładają się do nauki języka.

Jeżeli chodzi właśnie o zatrudnienie w przemyśle rybnym, Islandia jest zamieszkała tylko na obrzeżach, wokół wybrzeży, ponieważ cały interior jest nawet niedostępny do zamieszkania. Jest to wyżyna, która jest kamienną pustynią praktycznie i nigdy tam Islandczycy nie mieszkali w interiorze, poza jakimiś banitami. Po II wojnie światowej, kiedy nastąpił taki wielki rozwój, wielu Islandczyków, którzy mieszkali wokół na Islandii, na różnych obrze-

³⁴ Alina Dubik jest absolwentką Akademii Muzycznej w Gdańsku w klasie śpiewu. Obecnie pracuje w Operze w Reykjavíku. Jest m.in. laureatką prestiżowej w środowisku teatralnym, islandzkiej nagrody *Gríman* w roku 2013. Zob.: <http://icelandnews.is/rozrywka-i-kultura/ludzie/alina-dubik-otrzymala-prestizowa-nagrade> (dostęp: 10 II 2016 r.); por.: Archiwum Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, AHM-akcesja, relacja Aliny Dubik, 24 VIII 2015 r. (sporządził R. Rydzewski).

³⁵ Według badań przeprowadzonych w 2010 r. wśród Polaków w Islandii, w pierwszych latach po przybyciu na wyspę najczęściej podejmowano pracę w przetwórstwie rybnym oraz w sektorze budownictwym. W dalszej kolejności znajdowano zatrudnienie w handlu, magazynach, gastronomii i pracach porządkowych. Por.: D. Gutowski, P. Maranowski, *Praca i kultura pracy oczami Polaków na Islandii*, [w:] *Integracja...*, s. 80.

żach, chciała się przeprowadzać do Reykjavíku. W związku z tym teraz dwie trzecie ludności Islandii mieszka w Reykjavíku³⁶. Natomiast, ponieważ te łowiska wokół Islandii są bardzo dobre i jest wiele osad w bardzo niedostępnych, można powiedzieć, tak na co dzień miejscach, potrzeba tam po prostu siły roboczej do tego, żeby oprawiać te ryby, bo statki przyływają właśnie do tych małych osad, gdzie mieszka czasem może 300 osób, może 200. Jeżeli już 2000, to już jest jakaś bardzo poważna „baj”³⁷, jak to oni mówią, osada.

W ogóle, jeżeli chodzi o Islandczyków to jest taka polityka, żeby jakby ułatwić tym mieszkańcom w tych niedostępnych fiordach mieszkanie tam nadal. Więc buduje się wiele tuneli i ciągle jest taka polityka budowania tuneli przez różne góry, żeby te jakieś 200 mieszkańców, gdzie jest 200 mieszkańców czy 100, takie osady małe, miały między sobą większy kontakt, i żeby ci ludzie nie chcieli wyjeżdżać do Reykjavíku. Żeby utrzymać te małe osady. Z tym, że Polacy czasem z Polski, którzy tutaj przyjeżdżali, bo ktoś im tutaj załatwił pracę albo dowiedzieli się, że jest taka możliwość³⁸, wiedzieli, że lądują czasem 800 kilometrów od większego miasta, w jakiejś miejscinie całkowicie takiej odciętej od świata, gdzie w zimie nawet nie da się nigdzie wyruszyć dalej. To życie często nawet było takie, że praktycznie [tylko] do fabryki rybnej i do hotelu i nawet żadnych rozrywek, żadnych możliwości rekreacji, czy jakby jakichś kontaktów normalnych. Więc może to być zaskakujące, ponieważ w Polsce czy w Europie jednak te kontakty między osadami czy miastami są łatwe, natomiast tutaj przez większą część roku można być odcięty od świata. Zresztą, nawet jeżeli ktoś pracuje gdzieś tam na północnym wschodzie Islandii, najbliżej ma może do Akureyri³⁹, jako większego ośrodka, ale jest to może teraz poprawione. Są różne drogi, ale nie były, nie są, to łatwe miejsca do zamieszkania dla Polaków.

³⁶ Według najnowszych statystyk za czwarty kwartał 2015 r., Islandię zamieszkuje 332 750 osób, z czego ponad 120 000 w stołecznym Reykjavíku. Za: Population in the 4th quarter 2015, <http://statice.is/publications/news-archive/population/population-in-the-4th-quarter-2015/> (dostęp: 10 II 2016 r.).

³⁷ Prawdopodobnie chodzi o islandzkie *bú*, oznaczające farmę, zagrodę.

³⁸ Praca „załatwiana” na podstawie sieci społecznych, jest typowym zjawiskiem wśród migrantów. Również w badaniach z 2010 r., przeprowadzanych wśród Polaków w Islandii, przyłot na wyspę, do pracy zapewnionej przez znajomych czy rodzinę, był najczęściej podawaną okolicznością. Zob.: D. Gutowski, P. Maranowski, *op. cit.*, s. 79.

³⁹ Miasto położone na północy Islandii. Obecnie zamieszkuje je około 18 000 osób. Jest to trzecia co do wielkości i liczebności miejscowość w Islandii.

Więc nastąpił potem w 2008 r. ten kryzys, gdzie wielu Polaków straciło pracę⁴⁰. Część próbowała wyjechać do Norwegii albo gdzieś indziej się zatrudnić. Część wyjechała do Polski, ale mimo wszystko potem Polacy trochę się powymieniali i wydaje mi się, że utrzymuje się mniej więcej stała liczba Polaków⁴¹. Teraz, po tym już kryzysie, wielu Polaków, którzy mówili, że przyjechali tu tylko czasowo, jednak ze względu na przyjazne państwo dla ludzi, chce zostać. Pomimo, że no niestety Islandczycy, którzy byli takimi ludźmi bardzo prawymi, to stare pokolenie, teraz ci, którzy się szybko bogacili, czasem chcą też kosztem taniej siły roboczej, kosztem właśnie ludzi, jeszcze bardziej się wzbogacić. Więc to nie jest pozytywne. Nieraz, ponieważ mam kontakty z różnymi Islandczycami, czasem ci ze starszego pokolenia ubolewają nad tym, jak się zmieniło społeczeństwo i jak często jest nastawienie praktycznie na szybki zysk. Oczywiście, że w czasie tego kryzysu, wielu Islandczyków mówiło o tym, że ten kryzys był potrzebny, że troszkę się otrząsną z tego, z tego niesamowitego pędu do budowania, posiadania, chęci wzbogacenia. Z tym, że właśnie może dwa dni temu rozmawiałam z jednym z budowlańców i on mówił, że on odczuwa, że znów jest taki stan jak w 2007 r., przed kryzysem. Takiego właśnie pędu do budownictwa z zysku; niesamowicie jest napędzone na nowo. Tak pokrótce mogę przedstawić jak to widzę. Może jeszcze jakieś pytania dodatkowe, które...

Czy Siostra pamięta pierwszy dzień tutaj, pierwsze zetknięcie się z Islandią?

Owszem, przyleciałyśmy na Islandię 19 marca [1984 r.]. W Polsce już była wiosna, wszystko rozkwitało. Na Islandii właściwie dopiero jakieś tam lotniska, asfaltowe drogi założyli żołnierze, ponieważ w czasie II wojny światowej Islandię zajęli najpierw Anglicy⁴², a potem Amerykanie i po II wojnie

⁴⁰ O stosunku polskich migrantów wobec islandzkiego kryzysu zob.: M. Budyta-Budzynska, *Islandzki kryzys finansowy a strategie adaptacyjne Polaków na Islandii*, [w:] *Integracja...*, s. 91–122.

⁴¹ Według danych zamieszczonych przez Islandzki Urząd Statystyczny w 2013 r. do Islandii przybyło 1315 obywateli polskich. Rok później – 1406. Por.: http://px.hagstofa.is/pxen/pxweb/en/Ibuar/Ibuar__buferlaflutningar__buferlaflmillilanda/MANo1404.px/table/tableViewLayout2/?rxid=c1cdea16-3e0d-43de-b857-6479f525218a (dostęp: 10 II 2016 r.).

⁴² Zob. przypis 26.

światowej powstała tu baza NATO w Keflavíku⁴³. I właśnie dopiero żołnierze w czasie II wojny światowej założyli pierwsze, zbudowali pierwsze lotniska i w Reykjavíku, i w Keflavíku. Jakież drogi takie przejezdne zrobili. Więc w [19]84 r. w pełni zimnej wojny tutaj nie było lotniska cywilnego. Było tylko i wyłącznie lotnisko wojskowe. Nie było rękawów do wysiadania czy wsiadania do samolotów, tylko z samolotów wysiadało się na płytę lotniska. Drzwi samolotu otwały się, a tutaj zawierucha śnieżna. Przywitali nas w takim... Lotnisko wyglądało jak taki może dworzec autobusowy jakiś w Polsce, taki z tamtych czasów, i czekali tam na nas Islandczycy. Ale też czekali właśnie ludzie z bazy amerykańskiej, mówiąc do nas po polsku: „Wita was Ameryka” [*śmiech*], co było dla nas zadziwiające.

Przyjechaliśmy tutaj do klasztoru, gdzie też [na nas] czekali. Muszę powiedzieć, że myśmy wylądowały gdzieś koło drugiej w nocy i tutaj też czekali Islandczycy. Klasztor był oświetlony. No i w tej zawiei jechaliśmy z lotniska. Byliśmy trochę zdziwione, że żadnych świateł po drodze nie ma. Myślałyśmy, że może już wszyscy pogasili światła i śpią. Natomiast dopiero po tym wiemy, że w drodze z Keflavíku do Reykjavíku nie ma żadnych zabudowań – to są po prostu pustkowia lawy. Więc przyjechaliśmy tutaj właśnie; Islandki przygotowały dla nas posiłek. Pamiętam bardzo dobrze, takie bardzo słodkie kakao, jakieś kanapki i byłyśmy bardzo mile przywitane, ponieważ Islandczycy bardzo cenili sobie też te siostry Holenderki i chcieli bardzo, aby tu nadal były siostry, które się modlą za nich.

Potem następne dni. Był pierwszy dzień właśnie po tej krótkiej nocy. Miałyśmy odwiedziny różnych też innych ludzi, właściwie Islandczyków głównie. Dopiero może po jakimś [czasie], po kilku dniach, zjawili się pierwsi Polacy, którzy nas też przywitali i dawali nam różne rady, z tego już

⁴³ Obecność żołnierzy amerykańskich w Islandii była kontynuacją pobytu w okresie II wojny światowej. 7 października 1946 r. podpisano islandzko-amerykańskie porozumienie o statusie bazy wojskowej oraz warunków pobytu Amerykanów w Keflavíku. Por.: B. Piotrowski, *op. cit.*, s. 104. W kolejnych latach, już po przystąpieniu Islandii do Paktu Północnoatlantyckiego w 1949 r., zawarto jeszcze jeden układ ze Stanami Zjednoczonymi. Na mocy porozumienia z 1951 r. Islandia otrzymała gwarancję bezpieczeństwa i obrony ze strony USA, w razie ataku obcych wojsk i utrzymano status baz wojskowych na wyspie. Zob.: T. Cieślak, *Zarys historii najnowszej krajów skandynawskich*, Warszawa 1978, s. 405.

tutaj, ze swojego pobytu. Ale właśnie no wszyscy nas witali bardzo miło. Taki potem długoletni nasz przyjaciel, właśnie do tej pory, taki aktor⁴⁴, przyniósł nam biało-czerwone kwiaty. Powiedział, że to są kolory polskie. Poza tym, cóż mogę powiedzieć. Na pewno było to, jeżeli był to już czas, bo koniec marca jest to już wyrównanie, zrównanie dnia z nocą i nie odczuwaliśmy wtedy tych ciemności zimowych, ponieważ dzień już wyglądał dosyć normalnie. Ale rzeczywiście różnica temperatur i potem zwykle na Islandii wiosna, jeżeli w ogóle można powiedzieć o wiosnie, to jest koniec maja albo początek czerwca, więc trzeba było długo czekać na to, żeby cokolwiek się zazieleniło⁴⁵.

No oczywiście to jest to. Był czas takiego klimatyzowania się, szoku, że wszystko jest w innym języku, nieznanym zupełnie. Uczenia się języka, zwyczajów tutaj, poznawania ludzi, ale zaskakujące było rzeczywiście to, że właśnie takie poznanie Islandczyków, którzy byli tacy prawi, wychowani na Biblii. To starsze pokolenie rzeczywiście było wychowane na Biblii. Myślę, że dla nich te warunki klimatyczne, niepewność ze względu na wulkany, na trzęsienia ziemi i zwłaszcza na to, że właściwie podstawą ich wyżywienia były ryby i barany, mięso baranie, więc mieli bardzo marne te łodzie, którymi wypływali na połowy, często ginęli na morzu, więc czuli się zależni od Boga.

Może przytoczę świadectwo jednej z tych rodzin, która właśnie została przyjęta tutaj w ramach tych rodzin, które były przyjęte z tego obozu przejściowego w Austrii⁴⁶. Pamiętam, że ta żona z tego małżeństwa z jednym dzieckiem, powiedziała nam, opowiedziała nam, że była bardzo zdziwiona, bo tak: no oczywiście, kiedy Islandia przyjęła ich, zapewniła im mieszkanie, pracę itd. Jakieś tam możliwości na początek, ale ona była bardzo zdziwiona, bo poszła do jakiegoś sklepu, zaczęła oglądać futra i spodobało jej się jedno. Przymierzała i sprzedawczyni zaproponowała jej, że „jeżeli chcesz, to możesz wziąć do domu i pokazać mężowi”. Ona mówi: „Ale ja nie mam... nie wiem, jak mam zapłacić czy założyć coś”. Ona mówi: „Nie, to jak już pokażesz, to mi zapłacisz albo oddasz”. I ona była bardzo tym zdziwiona. Właśnie w tamtych czasach było na tyle jeszcze tutaj to społeczeństwo uczciwe, że często nie zamykano domów, absolutnie nie zamykano samochodów, praktycznie ludzie

⁴⁴ Osoba bliżej nieznaną.

⁴⁵ Jak widać, w pozostałych wywiadach przeprowadzonych w ramach projektu „Polacy na Islandii” wśród wielu Polaków pojawia się tęsknota za znanymi im warunkami klimatycznymi, w tym za wiosną, jaką znali z Polski.

⁴⁶ Osoby bliżej nieznaną.

wiedzieli, że się nie kradnie, że należy zachować jakąś uczciwość, że należy pomagać innym. Niestety, jak mówię, na niekorzyść zmieniło [się] społeczeństwo w wielu aspektach, ale tak, takie były świadectwa Polaków.

Wydaje mi się, jeżeli mogę podać inne moje takie uwagi, które mi się w tej chwili nasuwają. Polacy, którzy tutaj przyjeżdżali, jeszcze bezpośrednio po czasach komunistycznych albo i później, wydawało im się często, że tutaj są takie same stosunki, jak w Polsce. Natomiast to państwo ma tradycje demokratyczne już wielowiekowe i inny sposób funkcjonowania. Więc jeżeli chodzi o policję, np. policja tutaj, i urzędnicy zasadniczo, wszelcy urzędnicy państwowi, mają to przekonanie, że są po to, żeby służyć społeczeństwu. Polacy bardzo często bali się policji, czasem próbowali kłamać, żeby jakoś się usprawiedliwić czy posądzać o to, że policja chce się zemścić albo że może zrobić to czy tamto. Natomiast tu jest rzecz rzeczywiście... Znam taki przykład, że taka nasza znajoma złapała gumę i nie mogła sobie poradzić ze zmianą koła, więc zadzwoniła na policję o pomoc. Policja przyjechała pomóc zmienić koło. Albo taki ksiądz starszy, który do nas przyjeżdżał z Reykjavíku odprawić msze. Pewnego dnia mu stanął samochód, gdzieś tam na drodze, więc zadzwonił na policję, że on musi być tutaj, na ósmą w Karmelu, bo ma odprawić mszę, a mu się coś stało z samochodem. Czy by go nie podwieźli. I nie było to nic niezbożnego. Po prostu okazało się, że policja tak zrobiła.

Oczywiście, że jeżeli chodzi o urzędy, jest to małe państwo, więc jest o wiele łatwiejsza kontrola obywateli. Wiele rzeczy jest ułatwionych. Jeżeli przychodzi się do urzędu, wystarczy podać pesel i właściwie wiele rzeczy jest w sposób bardzo ułatwiony, prosty [załatwiane]⁴⁷. Bez wypełniania jakichś upoważnień, kwestionariuszy i tego typu rzeczy. Bardzo prosto załatwiane, bardzo szybko, sprawnie. Czasem zdarza nam się, że potrzebujemy też coś załatwić w urzędach islandzkich. Zwykle jesteśmy przygotowane do tego. Wszystko wypełnione, przygotowane itd. Ale zdarza się, że ktoś przed nami jest w kolejce, jakiś Islandczyk, którego dopiero pani się pyta, co on ma wypełnić, co on ma zrobić. Pani wychodzi zza okienka, pokazuje mu, skąd wziąć jakiś kwestionariusz, pomaga mu w wypełnieniu i po prostu uważa, że to jest jej obowiązek. Więc pod tym względem trzeba powiedzieć, że dla nich jest to nie do pomyślenia, żeby urzędnik, czy ktokolwiek, kto ma takie zadanie, nie [wiedział], żeby usłużyć petentowi. Czasem

⁴⁷ Odpowiednikiem polskiego numeru PESEL jest islandzki osobisty numer identyfikacyjny *Kennitala*.

właśnie Polacy są [zdziwieni], potem muszą się do tego przyzwyczajać się, że są panami, można by powiedzieć, w tym momencie, kiedy przychodzą w jakichś sprawach do załatwienia.

Z tym, że no oczywiście, pomimo, że są pewne też nawet akcje w szkołach, przedszkolach, w prasie, gdzie stara się przeciwdziałać, jak oni to nazywają, rasizmowi, czy spoglądaniu z góry na ludzi obcego pochodzenia, czy właściwie dbają o to i prowadzą takie akcje, to odkąd zwiększyła się liczba obcokrajowców na Islandii, część Islandczyków podchodzi z takim, no właśnie... Nie, nie, podchodzi tak troszkę z dystansem do obcokrajowców, zwłaszcza np.: w okresie kryzysu obawiali się często o to, że obcokrajowcy zabierają im pracę, pomimo, że najczęściej obcokrajowcy jednak byli zatrudnieni w pracach, których oni nie chcieli. Po prostu uważali [je] za mało płatne, ale obserwuje się teraz właśnie pod tym względem też takie cofanie się społeczeństwa.

A czy Siostry to odczuwają tutaj też w klasztorze, czy to raczej są takie odległe sprawy?

Muszę powiedzieć, że my cieszymy się raczej dużym szacunkiem, natomiast wiemy o świadectwach ludzi, którzy czasem doświadczali właśnie takiego traktowania. My, jako Karmelitanki, no cieszymy się naprawdę bardzo [dużym szacunkiem], nigdy nie spotkałam się raczej [ze złą opinią], raczej spotykamy się z ogromną życzliwością. Ilekroć po prostu mamy jakiegokolwiek kontakty czy nawet jakieś potrzeby, prośby, to raczej spotykamy się naprawdę z wielkim, wielkim szacunkiem i życzliwością tak, że nie jesteśmy reprezentatywne w tym momencie.

Wracając do tych lat 80. [XX w.]. Czy Siostra może powiedzieć, ile sióstr przyjechało wtedy do Karmelu?

Tak. Przyjechała nas grupa 16 sióstr, w tym dwie siostry wyjechały od razu, w tym samym roku, ponieważ, no to trzeba powiedzieć, tak jak wspominałam: klimat, inna mentalność, ta niesamowita izolacja od Polski, to nie jest łatwe. Więc te siostry po prostu powiedziały, że one jednak nie czują, żeby tutaj były w stanie żyć, więc wróciły do Polski. Potem wstępowały tutaj dziewczyny z Polski, więc powstał nowy klasztor w Norwegii⁴⁸. Grupa sióstr stąd

⁴⁸ Klasztor ten powstał w Tromsø. Zob.: http://karmelicibosi.pl/?page_id=481 (dostęp: 10 II 2016 r.).

pojechała do Norwegii, no i potem jeszcze do Niemiec. Potem jedna z sióstr, która tutaj przyjechała, najstarsza z tych sióstr, która tutaj przyjechała, zmarła w 2007 r.⁴⁹ W związku z tym w obecnej naszej grupie jedenastu sióstr, tylko dwie jesteśmy z tego [19]84 r., natomiast pozostałe wszystkie to są dziewczyny, które tutaj już wstępowały i stawały się Karmelitankami na Islandii.

Ale wszystkie z Polski?

Wszystkie jesteśmy z Polski.

A jak wyglądała kwestia z nauką języka u sióstr?

Ojej, to jest niestety w naszym przypadku, to jest taka sytuacja, że my mamy bardzo, można powiedzieć, napięty plan dnia⁵⁰. Mamy bardzo, bardzo dużo zajęć w ciągu dnia, jeżeli chodzi o modlitwę, prace itd. Taki normalny plan zakonny. W związku z tym wciśnięcie tam czasu na naukę jest naprawdę trudne, ale no nauka dla nas jest czymś bardzo podstawowym. Nauka języka, ponieważ jesteśmy tutaj na całe życie, więc staramy się uczyć. Na początku była tutaj taka Islandka⁵¹, która nas uczyła. Potem taki nauczyciel⁵², tutaj z liceum z Hafnarfjörður. Miałyśmy tak raz, może dwa razy w tygodniu lekcje, a poza tym musiałyśmy się uczyć same, ale czasem, no oczywiście mamy ustawiczne kontakty z Islandczykami, mamy więcej kontaktów z Islandczykami bez porównania. To jest, głównie mamy kontakty z Islandczykami, mniej z Polakami, więc po prostu ta znajomość języka, można powiedzieć, że się też szlifuje przez te kontakty. Poza tym msza jest po islandzku, czytamy po islandzku, śpiewamy po islandzku, więc po prostu stopniowo nabieramy języka tak, że można powiedzieć, że całe życie właściwie się uczymy tego języka.

No niestety jest tak, że ponieważ jesteśmy wszystkie Polkami, to łatwiej się wewnątrz rozmawia po polsku, co jest taką przeszkodą w języku, w nauce języka, ale praktycznie język jest czymś podstawowym dla nas, więc staramy się uczyć. Oczywiście, że w tej chwili są absolutnie lepsze pomoce do nauki języka, bo kiedy przyjechałyśmy, był jeden słownik tylko islandzko-polski. Za bardzo nie pamiętam, jaki zasób słów tam był, ale niewielki.

49 Pogrzeb siostry Benedykty od Jezusa Hostii odbył się w Hafnarfjörður 19 X 2007 r. Zob.: <http://www.karmel.is/pol/index.html> (dostęp: 10 II 2016 r.).

50 Szczegółowy plan dnia został określony przez Konstytucję Zgromadzenia. Zob.: *Porzędek Ćwiczeń Duchowych*, [w:] Teresa z Avila, *op. cit.*, s. 251–252.

51 Osoba bliżej nieznaną.

52 Osoba bliżej nieznaną.

Nawet nie było słownika polsko-islandzkiego, więc chcąc stworzyć jakieś zdanie, było wiele śmiesznych sytuacji, nawet gdy próbowałyśmy przez telefon coś zamówić w sklepie, czasem otrzymałyśmy coś innego niż zamawiałyśmy. Jedną możliwością było tłumaczenie, na przykład z angielskiego. Słownik angielsko- albo niemiecko-islandzki, próba wyszukania jakiegoś słówka. Także to były bardzo trudne początki z islandzkim, ale stopniowo po prostu trzeba było się uczyć. Natomiast w tej chwili jest wiele kursów języka islandzkiego, także w internecie, jest wiele dobrych książek, więc ta nauka, pod tym względem nauka jest o wiele łatwiejsza i prostsza.

Czy w tych latach 80. [XX w.] klasztor był takim miejscem, który gromadził Polaków, pod względem religijnym na przykład? Takim swoistym polskim centrum?

Na początku próbowałyśmy tu zgromadzić Polaków, ale no tych Polaków nie było zbyt dużo, więc okazjnie, kiedy bywali tutaj polscy księża, czasem u nas w odwiedzinach, to czasem była jakaś msza po polsku i czasem gromadziłyśmy tutaj, prosiłyśmy jakiś Polaków, że będzie msza, czy mogliby przyjść. Z tym, że to było tak. Z tych trzech rodzin, o których wspomniałam, te trzy rodziny dosyć szybko wyjechały z Islandii. Jeżeli chodzi o te trzy kobiety, które były zamężne z Islandczykami, one nie były za bardzo zainteresowane, może w ogóle, uczęszczaniem do kościoła. Bardziej miałyśmy takie kontakty, że ktoś ofiarował się nam z Polaków, że nam coś, w czymś pomoże, jakieś zakupy zrobi, bardziej indywidualnie. Niestety tutaj, w ogóle można powiedzieć, że nie powstała jakaś Polonia. Wydaje nam się, że często jest rywalizacja bardziej między Polakami niż próba stworzenia jakiegoś, jakiejś grupy takiej polonijnej⁵³. Jeżeli chodzi o tych muzyków; mamy zawsze do tej pory, od samego początku, bardzo dobre kontakty z tymi muzykami, z tą rodziną, którą wspomniałam, z Reykjavíku. Natomiast wielu innych muzyków... Mamy też kontakty z taką Dorotą

⁵³ Polacy przebywający w Islandii tworzą różnego rodzaju organizacje o charakterze polonijnym. Skupieni w wybranych towarzystwach, nie zabiegają jednak o współpracę pomiędzy innymi środowiskami polskimi. Wielu z Polaków znajduje się na wyspie w celach *stricto* zarobkowych, co również wpływa na ich zaangażowanie w życie społeczne i kulturalne emigracji. Zob.: A. Wojtyńska, *op. cit.*, s. 38–41. Więcej o kategorii Polonii w odniesieniu do przebywających w Islandii Polaków, zob.: M. Budyta-Budzyńska, *Aktywność i zaangażowanie imigrantów jako wymiar partycyipacji publicznej. Polskie stowarzyszenia i inicjatywy na Islandii*, „CMR Working Papers”, nr 89/167 (styczeń 2016), s. 39–40.

i Wackiem⁵⁴, którzy mieszkają w Akureyri, ale nie było to na takiej zasadzie, że tutaj było jakieś centrum polskie. Samo przez się, że tych Polaków nie było dużo, a poza tym byli to Polacy bardzo, można powiedzieć, różni, którzy nie czuli się jakby, że potrzebują.

Nie było tu też polskiego księdza, więc to nie było na zasadzie takiej, że tu ktoś odprawia msze po polsku i oni gromadzą się wokół polskiej mszy. Dopiero, nie pamiętam, w którym to było roku, kiedy przyjechał pierwszy ksiądz polski. Kiedy zaczęli przyjeżdżać Polacy tutaj po wejściu do Unii Europejskiej do pracy, księża katoliccy, miejscowi, zauważyli, że jest problem, że ci Polacy nie rozumieją w żadnym innym języku, tylko po polsku, i że potrzebują jakiejś pomocy. Więc taki ksiądz Anglik⁵⁵ próbował się uczyć po polsku. Ten ksiądz już wyjechał potem z Islandii, ale jako przykład tego, co zdołał się nauczyć, mogę powiedzieć, że pewnego dnia przyszedł do nas po jakimś kursie, który gdzieś tam znalazł, przyszedł do nas i nas chciał powitać po polsku i powiedział: „Całuję rączki!” Więc widać było, że po prostu trudno mu było się nauczyć. Bardzo trudno było mu nauczyć [się] i mówił, że on często jeździł tam na fiordy zachodnie, odprawiać msze i tam był, tam zawsze jest sporo Polaków, którzy pracują w przetwórstwie rybnym, więc mówił, że czasem jacyś Polacy mówią do niego coraz głośniej w nadziei, że zrozumie, ale nie był w stanie. Więc w pewnym momencie już tutaj Kościół katolicki nabierał świadomości, że potrzebny jest jakiś ksiądz polski i właśnie, nie pamiętam w tej chwili, w którym roku, przybył tutaj ksiądz, pierwszy polski, z Towarzystwa Chrystusowego, ksiądz Aleksander Michałowski⁵⁶. I on zaczął tak podróżować po Islandii, odwiedzać Polaków i odprawiać msze w różnych miejscach na Islandii, ale to nie były lata 80. [XX w.], to już było dużo później.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej?

Może, może po Unii Europejskiej, nie jestem pewna w tej chwili, ale to tak było dużo później już. Ci Polacy, którzy byli na początku, oni nie

⁵⁴ Osoby nieznanne z nazwiska.

⁵⁵ Osoba bliżej nieznaną.

⁵⁶ Ks. Aleksander Michałowski TChrn – prezbiter w zgromadzeniu Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, w latach 1967–1973 proboszcz polskiej parafii w Luton w Anglii. Później posługiwał również w Aylesbury i Southampton. Od 1997 r. posługiwał w Islandii. Ostatnio, do 2014 r., pomagał duszpastersko w parafii św. Piotra i Pawła w Ziębicach na Dolnym Śląsku. Obecnie, ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia, przebywa pod opieką rodziny.

byli zainteresowani stworzeniem jakiegoś ośrodka polskiego. Jak już wspomniałam, nie jest łatwo podróżować z różnych miejsc Islandii. Natomiast ci muzycy byli w różnych miejscach. Z tymi, którzy byli tą trójką z Reykjavíku miałyśmy bardzo dobre kontakty, natomiast to nie było na zasadzie stworzenia jakiejś grupy. Więc nic takiego nie zaistniało, tym bardziej że właściwie u nas msza, tak na co dzień, jest po islandzku.

Jak wygląda taki zwykły dzień sióstr?

W Karmelu? Wstajemy przed szóstą i wtedy rozpoczynamy od brewiarza, jutrzni⁵⁷. Potem jest godzina rozmyślenia, potem jest tercja, potem jest chwila przerwy, przed mszą. Potem jest msza, o ósmej⁵⁸.

Codziennie?

Codziennie, tak. Wpół do dziewiątej jest w niedzielę. Potem jest śniadanie, czas na studium, na taki czas dla siebie. Potem jest czas na różaniec, potem jest znów brewiarz, potem jest praca. Potem jest, do za dwadzieścia piąta, za dwadzieścia piąta są nieszpory. Potem jest kolacja, potem jest godzina rozmyślenia, potem jest czas na takie różne porządkowe sprawy. Potem jest rekreacja, potem jest kompleta i godzina czytań, a o jedenastej wieczorem czas na położenie się na spoczynek. Tak, muszę powiedzieć, dla ciekawostki, że w lecie właściwie tutaj nie mamy nocy. Natomiast godzina szósta rano w zimie, to jest sześć godzin do wschodu słońca [*śmiech*], ponieważ w zimie słońce wschodzi gdzieś koło dwunastej w południe.

Jako ciekawostkę mogę podać jeszcze to, że w Reykjavíku południe jest wpół do drugiej, jest czas astronomiczny przesunięty w stosunku do zegarowego. Zrobili to Islandczycy ze względu na to, żeby nie być, no być bardziej może związanymi z Europą. Teraz kontakty są samolotowe dosyć szybkie. Kiedyś, kiedy dopływało się tutaj statkiem, to może nie grało to roli, jaka jest godzina tutaj, jaka w Europie, a teraz ze względu na kontakty handlowe i też komunikację w taki sposób, chociaż ostatnio, w tym roku parlament i w zeszłym roku, już zaczął nad tym dyskuszę. Zastanawia się nad zrównaniem właśnie czasu zegarowego z astronomicznym. Mówią, że to jest dla zdrowia, dla organizmu trudne, tak wcześniej stawać w stosunku

⁵⁷ Modlitwy Liturgią Godzin. Jutrznia jest modlitwą przeznaczoną na poranek, po wschodzie słońca.

⁵⁸ Zob. przypis 50.

do rytmu biologicznego. Natomiast są sprzeciwy ze strony właśnie jakichś tam samolotowych firm itd. Tak, że co z tego wyniknie, jeszcze nie wiemy.

Jaki jest charakter prac, które siostry tutaj wykonują?

Jeżeli chodzi tutaj o takie klasztory kontemplacyjne jak nasz, najczęściej podejmuje się jakąś pracę ręczną, ze względu na to, żeby móc nie mieć bardzo zajętego umysłu, móc w międzyczasie rozmyślać też. Często w takich klasztorach, w dawnych wiekach jeszcze, było wyszywanie jakichś ornatów itd. I czasem siostry to robią nadal, natomiast w naszym tutaj społeczeństwie, gdzie nie ma jakiegoś dużego zapotrzebowania na ornaty, nie byłybyśmy w stanie z tego się utrzymać. Więc naszą główną, na szczęście w Skandynawii są bardzo popularne świece, a na Islandii już zupełnie szczególnie, więc naszym źródłem utrzymania i naszą zasadniczą pracą jest malowanie świec. Ale my także wypisujemy ozdobne wpisy, takie do książki gości czy na dyplomach. Także malujemy kartki. Siostry też piszą ikony, z tym, że jest to bardzo czasochłonne i kosztowne, więc może teraz ostatnio zaczęłyśmy trochę, pisałyśmy ikony. Były pisane ikony dla naszego klasztoru, więc nie robiłyśmy to dla ludzi z zewnątrz, pomimo że ikony są w obecnym świecie bardzo popularne, a ikona ma swoje przesłanie. To jest tak, pod tym względem.

Cóż jeszcze my robimy? Oczywiście jest sporo pracy takiej zwykłej. Trzeba wszystko zrobić w domu. Robimy też... Mamy ogród, gdzie uprawiamy ziemniaki, warzywa, a w warunkach islandzkich to też nie jest takie łatwe, tak z definicji, można by powiedzieć. Gdzieś w środku lata przychodzi jakiś mroźny północny sztorm, który często zważa wszystkie liście i niszczy uprawy, więc tak oczywiście nie ma tutaj drzew owocowych na Islandii, nie przeżyłyby ani by nie dojrzały. Jak wspomniałam, zaczyna się tutaj zielenić, gdzieś na początku czerwca, najczęściej, więc często też okrywamy nasze te uprawy taką otuliną akrylową, która pomaga tym roślinom troszkę zyskać ciepła i to sprawia, że te uprawy mogą się udać, a oprócz tego przyspiesza bardzo uprawy. To, że czerwiec i znaczna część lipca, koniec maja, to jest dwudziestoczworgodzinny dzień, więc po prostu te rośliny mają szansę cały czas [pobierać] słońce, jasno w każdym razie [śmiech].

Chciałbym wrócić jeszcze do tych lat 80. [XX w.], bo Siostra mówiła o tym, że ci Islandczycy byli bardzo mili, porządni, podejmowali siostry bardzo gościnnie. Jestem ciekaw, czy to wynikało z pewnego zainteresowania katolicyzmem, czy też ogólnie takiej ich tutejszej gościnności?

Ja jestem przekonana, że mogło to zarówno wpływać na to, to i to, ale po pierwsze, ponieważ tutaj były najpierw siostry Holenderki, one już zaskarbiły sobie, można powiedzieć, serce Islandczyków. Do tej pory wiele jest takich osób, które mówią, że się za nas modlą. Taka tutaj Islandka⁵⁹, niedaleka nasza sąsiadka, mówiła, że ona niesamowicie się ucieszyła, kiedy na nowo usłyszała dzwon z klasztoru. Ona jest protestantką w ogóle. Ona też mówi, że się za nas modli codziennie. Tak, po pierwsze Islandczycy przyjęli tutaj protestantyzm, mieli narzucony przez Danię, więc oni zawsze uważali, że są, uważają, że są po trochu katolicy, to było narzucone. Także nie ma tutaj na Islandii jakiejś takiej wrogości do Kościoła katolickiego.

Poza tym właśnie wspomniałam o tych siostrach józefitkach⁶⁰. Tam ta statua, która jest przed kościołem świętego Józefa, to była wcześniej przy szpitalu świętego Józefa, który jest tutaj poniżej, i ten szpital był zbudowany właśnie przez siostry józefitki⁶¹, które przybyły na Islandię w 1896 r. z Danii. One niesamowicie dużo pracy tutaj włożyły dla społeczeństwa, takiej bezinteresownej pracy dla społeczeństwa islandzkiego. Wybudowały pierwsze szpitale, założyły pierwsze przedszkole i szkołę, no nie pierwszą szkołę, ale też szkołę założyły, która była bardzo ceniona. I te siostry z wielkim poświęceniem pracowały tutaj dla tych ludzi jeszcze w tych czasach, kiedy Islandia była no niesamowicie biedna. Także siostry, one, jako siostry katolickie, zaskarbiły sobie tutaj serca Islandczyków i oni bardzo je ceniłi. My, jak mogę powiedzieć, że my trochę korzystamy z tego, co one tutaj zasiały. Też korzystałyśmy z tego, z tego dobrego, tej życzliwości, ale to jest ten aspekt religijny, można by powiedzieć. Zresztą Islandczycy, jak wspominałam, ze względu na tą swoją zależność od trudnych warunków klimatycznych, także jakby szanowali siostry ze względu, że się za ten kraj modlą, że się za nich modlą. Więc to był aspekt religijny. Natomiast następną sprawą jest to, że Islandczycy, ze względu też na te trudne warunki, bardzo byli otwarci na to, nastawieni na to, że zawsze muszą pomóc komuś, kto jest w potrzebie. Tutaj jest cała masa takich, jak to się mówi po polsku... Chodzi mi o takie ratunkowe [grupy].

⁵⁹ Osoba bliżej nieznaną.

⁶⁰ Siostry rezydujące w Islandii przynależały do Zgromadzenia Sióstr św. Józefa, założonego w miejscowości Le Puy we Francji przez jezuitę Jeana-Paula Médaille SJ w XVII w. Zob.: <http://www.catholic.org/encyclopedia/view.php?id=6486> (dostęp: 10 II 2016 r.).

⁶¹ *St. Jósefsspítali* został budowany przez siostry w 1926 r.

Charytatywne?

Nie. Jeżeli ktoś w górach jest w trudnych warunkach, ktoś idzie ratować go. Jak to się nazywają, ratownicze takie?

Na przykład GOPR.

Tak, tego typu, ale to nie są profesjonalni ludzie, tylko ochotnicy.

Ochotnicy.

Ochotnicy, z tym, że oni mają całe zaplecze. Na przykład na Islandii jest to tak zorganizowane, że w stary rok są tu wystrzeliwane niesamowite ilości ogni sztucznych i wyłączność na sprzedaż tych ogni sztucznych mają właśnie ci ratownicy⁶², którzy za to, za te zyski, sobie sprzęt kupują. Najbardziej profesjonalny i tak dalej, i tak dalej. Mają jeszcze inne akcje, gdzie zyskują sobie pieniądze na ten sprzęt, ale to jest na takiej zasadzie, że oni wiedzą, że można wylądować w trudnych warunkach i że trzeba koniecznie ludziom pomóc. Tutaj nawet turyści też często lądują, w jakiejś..., nie zdają sobie z tego sprawy, że gdzieś są warunki naprawdę trudne, że tutaj, tak jak w górach zmienia się błyskawicznie pogoda, że może komuś się wydawać, że jest ostrzegany, że słuchaj, tutaj może być taki wiatr, że nie złapie się oddechu. Tutaj jest, może być tak, że po prostu wiatr wybija szyby w samochodzie. Tu może być tak, że cię zmiata z drogi. Może być tak, że wpadniesz w szczelinę lodowca albo coś. Natomiast często turyści, mimo wszystko, nie wierzą, że to jest aż tak, jak jest naprawdę. I potem często lądują w jakichś takich sytuacjach, że czasem tacy ratownicy przeszukują jakiś duży obszar, gdzie Islandczyków też ratują. Czasem tak, bo też właśnie ktoś podchodzi bardzo lekko, bo wydaje mu się, że się uda, a to się nie uda. Więc takie sytuacje są i Islandczycy jakby są wrażliwi na to. Jeżeli ktoś potrzebuje pomocy to po prostu [jej udzielają], więc taka ogólna życzliwość, żeby pomóc ludziom to jest.

Poza tym oni mają taki stosunek, że oczywiście to była zamknięta, mała społeczność, nie było dużej wymiany genów, przez wieki oprócz tego, że czasem jacyś tam marynarze francuscy, czy inni, tutaj gdzieś zostawiali jakieś dziecko z Islandką. Więc o tyle była jakaś wymiana genów. Tutaj też wiele osób było potem chorych psychicznie, czy jakby niepełnosprawnych

⁶² Chodzi o ICE-SAR – Icelandic Association for Search and Rescue, które działa w Islandii od 1918 r., zob.: <http://www.icesar.com/> (dostęp: 10 II 2016 r.).

umysłowo, czy w jakiś inny sposób, ze względu na tę małą populację. Oni mają duży szacunek do wszystkich, czy to jest ktoś właśnie jakiś niepełnosprawny, czy jakiś no taki...

Chory?

...chory. Oni mają jakiś taki szacunek i chęć pomocy, więc pod tym względem, takim ludzkim, nie religijnym, zasadniczo mają jakby szacunek do innych ludzi. Jeszcze można powiedzieć w inny sposób, niż zetknęliśmy się z tym w Polsce, mają taką..., no na przykład, to nie tylko wynika z jakichś przepisów Unii Europejskiej, czy jakieś tego typu rzeczy, że oni starają się jak najbardziej, żeby ludzie, którzy mają pełną niepełnosprawność fizyczną, mieli możliwość dostępu wszędzie, czy do teatru, czy do kina, czy do sklepu, czy do urzędu, czy do miejsc turystycznych. Więc starają się, żeby ktoś, kto ma pewne ograniczenia, nie czuł tych ograniczeń. Oni na przykład, taka może była sytuacja, że kiedy przyjechaliśmy tutaj, nawet oni byli tak zaskoczeni, że my jesteśmy w jakimś takim zamkniętym klasztorze. Czy to czasem nie jest tak, że my jesteśmy prześladowane przez biskupa, który nas zamknął w klasztorze. Wiecie, to jest, niektórzy może mieli taki pomysł. Mówiłam o tym, że oni zakładając, osiedlając się na Islandii, nie znosili władzy narzuconej im przez króla, więc wrażliwi byli na tą wolność, nawet do tego stopnia, że nie wiedząc, dlaczego my jesteśmy, dlaczego wybieramy takie życie, też zastanawiali się [nad tym]. Takie pytania jakieś padły u niektórych, więc no naprawdę jakby Islandczycy mają ogromną tolerancję, czasem nawet aż za dużą, ale ta wrażliwość na chęć pomocy, na jakby szacunek do innych zasadniczo jest.

Czy Siostra zwiedziła Islandię?

To jest tak, że każda dziewczyna, która tutaj przyjeżdża ma na początku okazję zobaczenia czegoś z Islandii. Więc to jest tak. My przyjechaliśmy w tej grupie, która wstąpiła tutaj, natomiast każda dziewczyna, która wstępuje, to zawsze musi. Natomiast ja, już teraz są takie możliwości, że wiele rzeczy się zna. Zresztą oprócz oglądania różnych przeźroczy, zdjęć, czytania, także zapoznania się z literaturą islandzką, trochę z książkami historycznymi, więc można by powiedzieć, że dosyć dobrze znam Islandię od różnych stron.

Czy Siostra była w Polsce od tego [19]84 r.?

Więc tak, po raz pierwszy w Polsce od [19]84 r. byłam w [19]97 r. Bo to się zdarza tak, że Karmelitanki polskie czasem organizują takie sympozjum

i wtedy przedstawicielki poszczególnych klasztorów bywają na takim sympozjum. Więc my nie jeździmy na jakieś urlopy, odwiedziny i tak dalej.

Do rodziny siostry nie jeżdżą?

Nie, natomiast czasem na takie sympozjum.

Ja rozumiem, że ten klasztor jest podporządkowany jakiejś prowincji kościelnej w Polsce, tak?

Można by powiedzieć, że tak, należy, z tym że jeżeli Karmel, taki klasztor jak nasz, każdy z klasztorów, jest całkowicie odrębną jednostką, czyli my nie jesteśmy w jakiejś prowincji Karmelitanek. Z tym, że zasadniczo, ponieważ jest prowincja Karmelitów Bosych, Polska, dwie prowincje, to my [należymy] do tej północnej prowincji⁶³. W ramach tej północnej prowincji Karmelitów Bosych my też się jakby [spotykamy] z tymi Karmelami żeńskimi. Natomiast każdy Karmel jest autonomiczną jednostką.

A jakie były Siostry wrażenia, odnośnie Polski po przemianach? Po tych kilkunastu latach to już była inna Polska?

Tak, z tym że nie mogę powiedzieć, że to było... Cóż powiedzieć. Na pewno to była już trochę inna Polska, absolutnie. Rzeczywiście to w tych czasach, o których wspominałam, tutaj już był inny kontakt i w ogóle, ale może w tym dziewięćdziesiątym, to, co mnie uderzyło to ogrom reklam jakichś. To nie było pozytywne. To, co mnie uderzyło może... Na pewno jest tak, że jeżeli chodzi o zmianę mentalności nie jest to takie szybkie, więc sama zmiana mentalności w Polsce jeszcze wtedy, nie wydawała mi się zresztą. Właściwie ja przyjechałam na to sympozjum, które było w ramach Karmelu, więc może nie miałam aż tak dużo kontaktu z takim światem, ale wtedy może, nie mogę powiedzieć, właściwie no nie pamiętam tak bardzo, bardzo takich jakiś wielkich, uderzających zmian oprócz tego, że byłam zaskoczona właśnie taką..., brakiem estetyki z powodu nagromadzenia ogromnej ilości reklam. To mnie rozczarowało mogę powiedzieć.

⁶³ Prowincja warszawska Zgromadzenia Karmelitów Bosych pw. Przenajświętszej Trójcy.

Czy w późniejszym czasie były jeszcze jakieś powroty? Jakież inne zmiany Siostra dostrzegła?

Tak, może i rzeczywiście, może troszkę tak się gdzieś tam [pozmieniał]. Różne usprawnienia są oczywiście w budownictwie, ale mimo to... Może ja, ponieważ zbyt długo żyję już tutaj, nie mam jakby takiego, że się po prostu czymś bardzo pozytywnie zaskakuję. Oczywiście widzę, że to dobrze, jeżeli już jest coś estetycznego, nowego, pięknego, jeżeli jest coś nowoczesnego, ale niestety, i muszę powiedzieć prawdę, to nie jest tak, że się bardzo czymś..., coś mnie bardzo zaskakiwało.

Czy Siostra czuje się tutaj jak u siebie?

No tak, muszę powiedzieć tak, że absolutnie.

Czy siostry mają jakiś kontakt z rodzinami w Polsce?

Oczywiście, kiedyś dawniej to był tylko kontakt listowny. Listy oczywiście [miały] też swój czas, wymagało to swego czasu, natomiast teraz, stopniowo, bo nawet telefon był drogi i niedostępny, natomiast teraz, stopniowo, to jest coraz łatwiejszy kontakt, bo właściwie wiadomo, jakie są teraz kontakty, łatwe zasadniczo. Czasem też zdarza się, że rodziny nas odwiedzają, z tym, że to jest oczywiście, to jest droga, droga impreza, więc nie jest to częste.

Ja chciałbym jeszcze zapytać o te kontakty z innymi narodowościami, bo dzisiaj w kaplicy widzieliśmy też chyba panią z Ameryki Południowej chyba.

Może Filipinkę?

Być może. Czy to jest tak, że siostry mają kontakt z tymi innymi narodowościami?

To znaczy tak. Do nas, do kaplicy, przychodzą też Filipinki, bo Filipinki, tutaj też jest trochę Filipinek, Filipińczyków. W ogóle to są zasadniczo katoliczki, ale najczęściej to, jeżeli chodzi o Filipinki, to w kaplicy, natomiast kiedy przyjechałyśmy, to tu było kilka Niemek, które też były katoliczkami i one nas odwiedzały i one były często żonami Islandczyków, ponieważ po wojnie różne Niemki wyjeżdżały z Niemiec w poszukiwaniu mężów też między innymi. Poza tym te siostry józefitki poszukiwały też czasem dziewczyn, które by pracowały w szpitalu, bo one prowadziły całkowicie szpital, był ich własnością i prowadziły całkowicie, były dyrektorkami szpitala, więc zatrudniały też jakieś dziewczyny do pomocy, do sprzątania i tak dalej. Więc było trochę tych Niemek, z którymi miałyśmy kontakty. Nadal

tutaj mam [kontakt] z taką Niemką, która mieszka niedaleko nas. Z tym, że właśnie ci z obcych narodowości wtedy, kiedy istniała tutaj baza, to miałyśmy taki stały kontakt z tymi, bo to byli i żołnierze, ale też były całe rodziny, [które] nas odwiedzały.

Czy byli to głównie Amerykanie?

Amerykanie. Tak, tak. Więc z nimi też miałyśmy kontakt, z tym, że potem w 2005 r. chyba wyjechali⁶⁴. Oczywiście, że się zmieniali, ale utrzymywałyśmy stale kontakty z nimi. Zasadniczo ci z obcych narodowości..., utrzymujemy z nimi kontakt taki, oprócz tych Amerykanów oczywiście, ponieważ oni się tutaj asymilują z tym społeczeństwem to na zasadzie, tak praktycznie jak z Islandczykami. Właściwie nawet w języku islandzkim z nimi się kontaktujemy, czasem te Filipinki nie rozmawiają po islandzku, tylko po angielsku, ale na takiej zasadzie. Oczywiście do nas przychodzi sporo ludzi. Czy przychodzi, czy pisze maile. Niektórzy proszą o modlitwę, a czasem przychodzą też porozmawiać w jakichś swoich sprawach, problemach, ale to chociaż nie. Teraz przychodzą różni Polacy też na takiej zasadzie poprosić o modlitwę albo porozmawiać, to siostry, które tutaj są [i] obsługują przy furcie, to często rozmawiają. Ale też Islandczycy, też przychodzą, więc i te inne narodowości. Muszę powiedzieć, że właściwie one bardziej nam [się] zlewają z tym społeczeństwem islandzkim.

Mam takie wrażenie, z tego, co Siostra mówi, że to nie jest tak, że tylko katolicy do siostr przychodzą.

Oczywiście.

Jeśli przychodzą Islandczycy, to w większości protestanci.

Oczywiście. Tak, tak.

Czy oni też proszą o modlitwę?

Tak. Tak, mamy właściwie bardzo dużo kontaktów z protestantami, nawet ponieważ tych katolików nie jest zbyt dużo, to mogę powiedzieć, że nawet bardziej z protestantami mamy kontakty, niż z katolikami, ze względu nawet na ten przekrój społeczeństwa.

⁶⁴ Wojska amerykańskie opuściły Islandię jesienią 2006 r. Zob.: <http://www.iceland.pl/archiw/o60318i2.html> (dostęp: 10 II 2016 r.).

Czy w ważnych wydarzeniach, powiedzmy religijnych, jak na przykład Boże Narodzenie czy Wielkanoc, siostry też dojeżdżają do Reykjavíku na jakieś większe, uroczyste celebracje?

Nie, nie.

Czy tu siostry organizują też swoje uroczystości?

Tutaj są u nas te uroczyste celebracje i tutaj przyjeżdża ksiądz, zawsze. I ludzie też biorą udział w tym.

Ale siostry chyba wychodzą też, bo przecież na wybory na przykład?

Oczywiście, no tak, tak. My mamy też obywatelstwo islandzkie i polskie, więc [chodzimy] zarówno na wybory polskie, jak i islandzkie. Wychodzimy poza tym. Czasem trzeba coś załatwić w urzędzie, czy czasem zdarza się, że trzeba coś tam, jakieś zakupy zrobić, trzeba być obecnym, żeby wiedzieć, co to jest, żeby wybrać. Więc są takie sytuacje, w których się wychodzi, chociaż zasadniczo spędzamy życie w Karmelu, w klasztorze.

I tutaj właściwie codziennie dojeżdża ten polski ksiądz?

Nie, nie, nie, nie. Różni, różni [księża]. Ksiądz Piotr⁶⁵ u nas był ostatnio kilka miesięcy temu. Poprzednio. Tak, tak to najczęściej są różni księża. Są tutaj w tym kościele Świętego Józefa. Są dwaj Argentyńcy⁶⁶, więc oni często u nas odprowadzają msze po islandzku. Czasem taki ksiądz Patryk⁶⁷ z katedry odprowadza u nas też po islandzku. On jest tutaj od [19]84 r. też. Czasem różni księża albo z Reykjavíku, albo tu, z Hafnarfjörður u nas odprowadzają msze.

A siostra, która jest od niedawna, ta, która przybyła tu jako ostatnia, to jak długo już tu jest?

No, tak [śmiech]. Ostatnio, tak ostatnio, to wstąpiła może dziewczyna cztery lata temu, ale niestety musiała odejść. A ta, która ostatnio, chyba już jest dziesięć lat.

⁶⁵ Ks. Piotr Zieliński jest prezbiterem archidiecezji częstochowskiej. Obecnie, w ramach tzw. kontraktu misyjnego, jest duszpasterzem przy kościele pw. Chrystusa Króla w Reykjavíku. Zob.: <http://www.emigracja.chrystusowcy.pl/index.php/msze-wite-polsku?sobi2Task=sobi2Details&catid=18&sobi2Id=472> (dostęp: 10 II 2016 r.).

⁶⁶ Osoby bliżej nieznanne.

⁶⁷ Osoba nieznaną z nazwiska.

To już kawał czasu [śmiech].

No tak, tak.

A czy siostry chciałyby, żeby tutaj było więcej sióstr, więcej powołań?

Tak. Też modlimy się o powołania [śmiech], żeby dziewczyny..., bo to z Karmelem to jest tak, że jakaś dziewczyna wstępuje do konkretnego klasztoru i tam przechodzi nowicjat i składa profesję wieczystą.

To chyba jest utrudnione, jeżeli siostry są na Islandii. W końcu to dziewczyny z Polski muszą odkryć powołanie.

Ale to tak czasem się zdarza, że jakaś dziewczyna w jakiś sposób się dowie o tym. Oczywiście, że to jest bardziej utrudnione, bo w Polsce jakaś dziewczyna widzi, że jest klasztor. Może pójść, porozmawiać, a tutaj się przyjeżdża trochę w ciemno.

A jest możliwość, żeby jakaś Islandka tu wstąpiła?

Oczywiście, z tym, że to jest o tyle trudne, że katolików Islandczyków jest bardzo niewiele. I jeszcze trzeba mieć z tych bardzo niewiele jakąś taką dziewczynę, która właśnie jest w odpowiednim wieku i jeszcze ma powołanie. Dla Boga wszystko jest możliwe, ale, ale to nie jest takie łatwe, bo rzeczywiście. I może też nie sprzyja temu... Właściwie często, żeby móc odczytać powołanie, to trzeba się troszkę zaangażować religijnie, jakby zaangażować. Ja pamiętam, że się zaangażowałam, że po raz [pierwszy], mając dwadzieścia lat dopiero odkryłam, że Bóg nas kocha i po prostu byłam zadziwiona. Prawda, że Bóg nas kocha, że Bóg jest miłością, że to nie jest jakiś taki Bóg, tylko że to jest Bóg miłości i stopniowo, nie będę może opowiadać różnych szczegółów, ale w każdym razie dopiero trzeba nawiązać jakiś kontakt, że można się porozumieć z Bogiem, można powiedzieć, rozmawiać z nim, żeby móc usłyszeć to jego powołanie. Bo niekoniecznie, nawet jeżeli człowiek zaczyna się kontaktować bardziej, jakby żyć w takiej przyjaźni z Bogiem, to nie musi być powołany do klasztoru. Można żyć w świecie normalnie i może to jest właśnie moje powołanie do życia w świecie, do założenia rodziny. Może być powołanie [zakonne], tylko żeby je usłyszeć, to trzeba jakoś mieć te uszy, które słyszą. Więc dlatego w Polsce często było tak, że dopiero ktoś, tacy młodzi, którzy się gdzieś zaangażowali albo w jakieś tam Odnowy w Duchu Świętym, albo w jakieś inne [ruchy kościelne], gdzie zaczęli się modlić, gdzie zaczęli słyszeć, dopiero mieli szansę na usłyszenie tego powołania. Natomiast tutaj właściwie tak nie za bardzo jest dla tej

młodzieży cokolwiek, w co by się mogli zaangażować. Poza tym wydaje mi się, że no, niestety, obecnie jest tak zmasowany atak na to, żeby zająć całą uwagę człowieka rzeczami, które tak naprawdę nie dają szczęścia, że człowiek [jest] zbyt zaabsorbowany, żeby coś więcej usłyszeć.

W klasztorze jest obowiązkowa godzina kontemplacji, co może ułatwić takie słuchanie. W życiu może być trudniej.

Tak [*śmiech*]. Chociaż muszę powiedzieć, bo u nas się teraz zbiera taka grupa Islandczyków, którzy po prostu są zainteresowani modlitwą, rozmyślaniem i życiem duchowym, duchowością Karmelu. Zbieramy się tu raz w miesiącu i tak po prostu sobie różne rzeczy omawiamy, czytamy dzieła Świętej Teresy od Jezusa⁶⁸. W tej grupie są dwie osoby, które wcześniej się, najpierw chcąc czegoś duchowego, zaangażowały w rozmyślania, medytacje wschodnie, ale doszły do wniosku, że to coś nie do końca jest dobre i tak stopniowo odkrywają teraz chrześcijańskie rozmyślanie. Po prostu bardzo, bardzo są tak otwarci, zainteresowani tym, ale właśnie, bo tak można powiedzieć, że obowiązkowa godzina medytacji, a czasem to jest właśnie, żeby to była właściwa medytacja, która rzeczywiście doprowadza człowieka do takiego scalenia, do tego, że się rzeczywiście, spotykając Boga i poznając siebie i poznając Boga, człowiek doznaje naprawdę takiego powrotu, można powiedzieć do raju, do szczęścia, do tego, żeby być scalonym człowiekiem, takim zintegrowanym. Nawet można powiedzieć, że po ludzku człowiek dojrzewa, to jest to nie tylko, że dojrzewa...

Tak fizycznie, duchowo?

Tak, ale naprawdę po ludzku dojrzewa, nie tylko religijnie, ale i po ludzku. To jest prawda, czasem właśnie te podróbki medytacji też są takie, które sprawiają, że, to nie chodzi o to, żeby tylko wytrenować się, bo metodą żadną nie da się ściągnąć Boga. Boga można ściągnąć miłością, więc po prostu chodzi o to, żeby w sposób przyjazny, normalnie, z nim rozmawiać, tak jak z osobą. Właśnie ta różnica między medytacją wschodnią a chrześcijańską jest ta, że medytacji, w medytacji wschodniej, nie traktuje się Boga jako osoby, natomiast w chrześcijańskiej [medytacji] Bóg jest osobą, z którą się spotykam i to jest bardzo duża różnica.

⁶⁸ Święta Teresa od Jezusa (1515–1582) – hiszpańska mistyczka i teolog, reformatorka zakonu karmelitów.

Jeżeli mogę zapytać o te kwestie. Jak już ludzie proszą siostry o modlitwę, to o co właściwie proszą, w jakich intencjach?

Bardzo różnie. Wielokrotnie o zdrowie, ale czasem ludzie po prostu przychodzą, mówiąc o tym, jak się czują wewnętrznie. Zresztą mogę, nie wiem, czy podawać różne przykłady, ale może podam taki przykład. Bardzo wiele jest intencji tak jak to, co życie niesie, ale może tak powiedzieć, kiedyś takie, nawet zachowałyśmy tę kartkę, bo ludzie wrzucają w kaplicy kartki, zachowałyśmy taką kartkę. Jakieś dziecko, które ledwie mogło, potrafiło pisać, napisało: „Jezu, ja Cię Kocham, spraw, żeby mój piesek wyzdrowiał” – na przykład coś takiego. Jakaś tam kobieta przyszła, ale to przeróżne są, naprawdę. Jest tak dużo intencji, bo po prostu ludzie ze swoimi troskami przychodzą, więc czasem jakieś problemy w małżeństwie, czasem ktoś po prostu czuje się bardzo, jakoś wiele niepokoi i jakiś... czuje się źle duchowo i jakby szuka przyczyn tego i próbuje jakoś z tego wyjść, ale wielu ludzi prosi tylko o modlitwę w takich intencjach zwykłych codziennego życia.

Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Sister Agnieszka is a Carmelite nun, who came to Iceland in 1984 together with few other nuns from Poland to create the one and only Catholic monastery on the Protestant island. In her account sister Agnieszka tells the details about the circumstances of her arrival to somehow “exotic” Iceland and her everyday life in the monastery in Hafnarfjörður on the background of the changing mentality of the inhabitants of the island. She gives a lot of attention to the large group of Polish migrants who came to Iceland during last two decades mostly to work in the fish industry and the Icelandic and Protestant surroundings of the monastery. Sister Agnieszka repeatedly emphasizes the great friendliness and goodwill that sister get from the Icelanders.

Monastery inscribed in the landscape of the island. The account of s. Agnieszka OCD

**Edited by
Marek Szajda**